Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 122.34, 162.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 241. Łódź, poniedziałek 3 września 1934 r.

Przykry wypadek zasłużonego pedagoga.

Kradzież 4-ch tysięcy zł. w Banku Polskim.

Szlachetny odruch nauczycielstwa.

Sosnowiec, 3 września. — Przykry wypadek spotkał znanego w Sosnowcu pedagoga, kierownika szkoły powszechnej nr. 4, p. Kędzierskiego.

Mianowicie skradziono mu 4.000 zł. z pieniędzy podjętych w Banku Polskim na wypłatę pensyj nauczycielom.

Kędzierski udał się podobnie, jak to czyni od roku 1918, do oddziału Banku Polskiego celem podjęcia pieniędzy na wypłatę pensyj nauczycielstwu. P. Kędzierski podjął 51 tysięcy zł., przyczem 39 tys. zł. bilonem w 39 workach, pozostałe zaś 12 tys. zł. w banknotach 20-złotowych w sześciu paczkach po 2000 zł. Worki z bilonem przeniesione zostały przez czterech ludzi do taksówki stojącej przed bankiem; zaś paczki z banknotami kierownik Kędzierski włożył do teczki.

Przy wypłacie pensyj nauczycielom p. Kędzierski skonstatował brak dwóch paczek banknotów na sumę 4 tys. zł.

Pieniądze te, jak się okazało zostały skradzione p. Kędzierskiemu w Banku Polskim, gdy zajęty był odbieraniem pieniędzy od kasjera.

Złodziej musiał być rutynowanym specjalistą w swym fachu, gdyż skradł pieniądze z teczki lub też z pulpitu przed okienkiem kasowem zupełnie niespostrzeżenie.

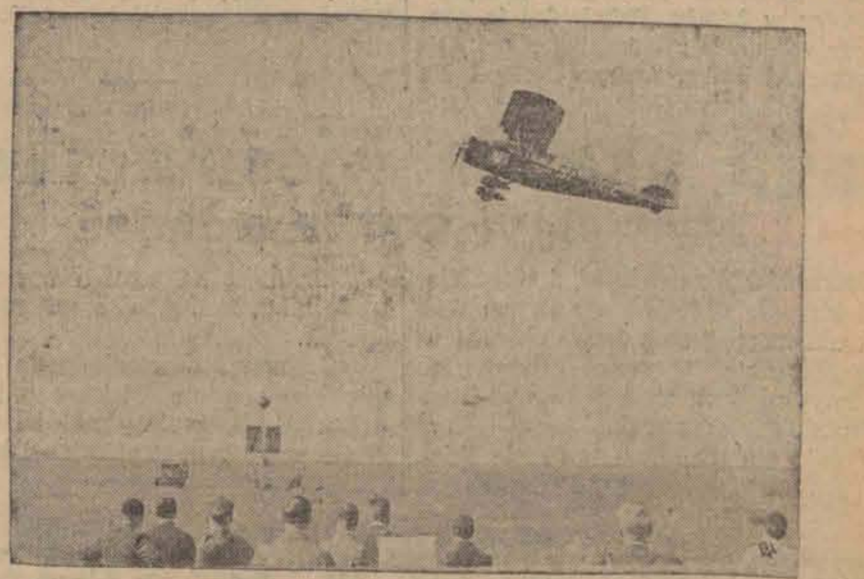
Po stwierdzeniu kradzieży p. Kędzierski zawiadomił o tem natychmiast wydział śledczy p.p., który natychmiast wszczął energiczne dochodzenie.

Wskutek okradzenia p. Kędzierskiego nauczycielstwo nie otrzymało dodatku mieszkaniowego; pensje otrzymali wszyscy.

W zrozumieniu nieszczęścia, jakie spotkało długoletniego płatnika, nauczycielstwo wyraziło mu szczere współczucie i bez sarkania przyjęło pensję bez dodatku mieszkaniowego.

Miarą sympatji, jaką się cieszy p. Kędzierski w środowisku nauczycielskiem jest fakt, że wielu spośród nauczycieli wyraziło chęć zrzeczenia się dodatku mieszkaniowego na pokrycie straty, spowodowanej kradzieżą.

Z Międzynarodowego Turnieju Lotniczego.



Na Międzynarodowym Turnieju Lotniczym (Challenge) odbywały się m. in. próby szybkości minimalnej samolotów. Na zdjęciu — jeden z samolotów polskich RWD 9 podczas próby szybkości minimalnej.

Auto wpadło na trybunę z publicznością.

Trzy osoby zabite.

Lizbona, 3 września. W czasie wyścigów samochodowych wydarzył się tu tragiczny wypadek. Dwa auta, biorące udział w wyścigu zderzyły się tak silnie, że jedno z nich odrzucone zostało na trybuny z publicznością. Skutki tego wypadku były tragiczne; 3 osoby zostały zabite na miejscu, kilka ciężko rannych.

KATASTROFA LOTNICZA.

Londyn, 3 września. — Wpobliżu Beksbourn miała miejsce katastrofa samolotowa. Samolot turystyczny spadł na ziemię, lotnik został zabity, jego towarzysz ciężko ranny.

Zawcześnie mnie pan bierze!

Oświadczenie zabójczyni b. męża.

Warszawa, 3 września. Jak się dowiadujemy zabójczyni naczelnika wydziału w Powsz. Zakładzie Ubezpieczeń w Warszawie dra Zarębskiego o czem wczoraj pisaliśmy w chwili jej aresztowania oświadczyła policjantowi:

— Zawcześnie mnie pan bierze, nie zdążyłam się zastrzelić. Niech się pan nie boi, nie ucieknę, wiem, że teraz jestem wasza.

Likwidacja radjostacyj w Krakowie i Katowicach?

„Polskie Radjo" ma przejąć państwo.

Warszawa, 3 września. W sferach zainteresowanych toczyły się rozmowy w sprawie przejęcia przez Państwo Polskiego Radja z dniem 1 stycznia p. r. Polskie Radjo według tych wiadomości podlegać będzie w zupełności Ministerstwu Poczt i Telegrafów, a personel przejdzie na etat tego Ministerstwa. Reorganizacja ma rozpocząć się w najbliższym czasie.

W związku z przejęciem przez rząd Polskiego Radja, zajść mają zmiany co do rozmieszczenia stacyj radjowych. Miałyby być zniesione stacje w Krakowie i Katowicach, a w ich miejsce miałaby powstać stacja w Krzeszowicach o mocy stacji w Raszynie pod Warszawą, skąd wzięte zostaną urządzenia dla stacji krzeszowickiej. W Raszynie miałaby powstać potężna stacja radjowa o mocy 500 K. W. Urządzenia stacji krakowskiej i katowickiej miałyby być zużyte do budowy dwóch stacyj radjowych na Kresach.

Ścięta na „poprawce" uczenica

zastrzeliła się z rewolweru ojca.

Wilno, 3 września. W 5 komisarjacie P. P. Kazimierz Aleksandrowicz — urzędnik Izby Kontroli w Wilnie złożył meldunek o zaginięciu córki 17-letniej Wandy — uczenicy gimnazjum Orzeszkowej.

Według meldunku p. Aleksandrowicza córka wydaliła się wieczorem z domu, zabierając ze sobą z szuflady biurka rewolwer, przyczem pozostawiła kartkę, że postanowiła odebrać sobie życie.

Powodem takiego kroku miał być fakt, że w dniu tym nie złożyła poprawdki do wyższej klasy.

Zrozpaczeni rodzice oraz krewni i znajomi wraz z policją przez całą noc poszukiwali zaginionej dziewczyny. Poszukiwania nie dały jednak żadnego wyniku. Nikt ze znajomych dziewczyny nie widział. Rodzice zaginionej żyli przez cały czas w strasznem napięciu nerwowem, aż wczoraj dowiedzieli się prawdy.

Około godziny pierwszej syn woźnego uniwersyteckiego przechodząc brzegiem Wilji, niedaleko cmentarza ewangelickiego na Zakrecie spostrzegł w krzakach trupa młodej dziewczyny.

Zwłoki znajdowały się w pozycji półleżącej oparte o krzak.

Na piersiach widniała rana od kuli rewolwerowej, obok zaś na ziemi leżał porzucony brauning.

Przybyła na miejsce wypadku policja stwierdziła, że są to zwłoki zaginionej 17-letniej Wandy Aleksandrowiczówny. Zwłoki były zupełnie skostniałe, z czego wynika, że popełniła samobójstwo w nocy.

Po przybyciu na miejsce wypadku przedstawicieli władz sądowo - śledczych wydano pozwolenie na przewiezienie zwłok zmarłej do mieszkania zrozpaczonych rodziców.

W związku z desperackim krokiem Aleksandrowiczówny, policja wszczęła dochodzenie celem wyjaśnienia czy istotnie powodem samobójstwa było niezłożenie przez zmarłą egzaminu.

Jednocześnie dochodzenie wszczęły również władze szkolne, celem wyjaśnienia w jakiej formie oświadczono Aleksandrowiczównie, że pozostaje na drugi rok w piątej klasie.

Inwalida-epileptyk runął z dachu

podczas zdejmowania anteny.

Piotrków, 3 września. W jednym z domów przy pl. Niepodległości zdarzył się straszny wypadek, który zakończył się śmiercią 36-letniego mężczyzny.

Z domu przy pl. Niepodległości 4, wyprowadził się p. Błaszczyk, kasjer P. K. P., który posiadał w swem mieszkaniu radjoaparat. Antena aparatu znajdowała się na dachu domu. Celem zdjęcia anteny p. B. zaangażował blacharza Józefa Franka, zamieszkałego przy ul. Cmentarnej Nr. 3. W dniu wczorajszym przyszedł Frank, aby wykonać powierzoną mu pracę.

Wszedł na dach i zaczął zdejmować antenę. W pewnym momencie stracił równowagę i spadł na podwórze, ponosząc śmierć na miejscu.

Zmarły tragicznie Józef Frank liczył lat 36 i osierocił żonę i jedno dziecko. Był on inwalidą i sprzedawał gazety i papierosy.

Na marginesie tego tragicznego wypadku trzeba zaznazyć, że zmarły był epileptykiem.

Setki depesz nawołują

tkaczy amerykańskich do wytrwania.

Waszyngton, 3 września. Sytuacja strajkowa w przemyśle tkackim Stanów Zjednoczonych budzi najwyższe zainteresowanie całego społeczeństwa Stanów. Akcja strajkowa rozwija się normalnie.

Przewodniczący komitetu strajkowego robotników przemysłu tkackiego Gorman oświadczył, iż przystępuje do organizowania stacyj odżywiania robotników w czasie trwania strajku.

W tym celu zwrócił się o pomoc do całego szeregu związków zawodowych, które na to wezwanie odpowiedziały przychylnie ofiarowując na rzecz komitetu strajkowego sumy pieniężne.

Na ręce komitetu strajkowego napływają setki depesz od różnych organizacyj robotniczych i pracowniczych Stanów, zachęcające robotników tkackich do wytrwania i zapewniające o pomocy.

Dzisiaj, we wtorek i w środę

składanie kopert dwudziestej siódmej serji nagród

za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Delegacje strajkujących pończoszników

w Warszawie, Kaliszu i Aleksandrowie.

Łódź, 3 września. Kilka dni temu delegacja strajkujących kotoniarzy łódzkich bawiła w Warszawie, Kaliszu i Aleksandrowie, celem spowodowania zmniejszenia produkcji w tych ośrodkach, by w ten sposób uniemożliwić sprowadzanie pończoch do Łodzi.

Druga sprawa, jaką załatwiano w Warszawie, Kaliszu i Aleksandrowie dotyczy pomocy dla strajkujących kotoniarzy w Łodzi.

Istotnie delegacjom udało się nakłonić robotników do zmniejszenia produkcji oraz do otrzymania pomocy pieniężnej dla strajkujących.

Związek Związków Zawodowych w miarę otrzymywania pomocy pieniężnej z Warszawy, Kalisza i Aleksandrowa rozdziela strajkującym kotoniarzom zasiłki.

Jak wiadomo czynione są starania w kierunku rozszerzenia strajku na cały okręg.

Kino na dworcu kolejowym.



Na dworcu kolej. Waterloo znajduje sie kinoteatr, obliczony na 250 osób. Jest to niewątpliwie inowacja w Europie. Na zdjęciu — hala dworca londyńskiego Z lewej strony wejście do kina

Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.96, w płaceniu 1.95; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

W hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi.



Przybyły do Warszawy prezes Międzynarodowego Związku Inwalidów Wojennych płk. Nedich złożył na grobie Nieznanego Żołnierza dwa wieńce, jeden od Związku Międzynarodowego, drugi od Związku Jugosłowiańskiego. Na zdjęciu — płk. Nedich w drodze na grób Nieznanego Żołnierza.

Nauczyciele-żydzi usunięci
ze szkół powszechnych w Łomży,

Łomża, 3 września. Protest matek łomżyńskich skierowany przeciwko nauczaniu dzieci w szkołach powszechnych przez nauczycieli żydów, osiągnął swój skutek. Nauczyciele-żydzi

zostali już usunięci

od pierwszego września, a na ich miejsce mają być przydzieleni nauczyciele bezrobotni chrześcijanie.

Tak zapowiedział p. Filipczak, inspektor szkolny w Łomży. Potwierdził to obecny przy rozmowie z delegatkami pp. Asłanowiczową, Kolińską, Andrychowską i Makowską — wyższy urzędnik z kuratorjum z Brześcia n-B.

W przeciągu paru godzin protest został zaopatrzony

w przeszło pięćset podpisów.

Żadna agitacja nie miała miejsca. Nikt nie organizował pochodu pod gmach starostwa.

Matki podkreślają z uznaniem stanowisko, jakie zajął p. Filipczak, uznając słuszność matek w całej tej przykrej sprawie.

Żmija ukąsiła wieśniaczkę
zbierającą grzyby w lesie.

Tomaszów Mazowiecki, 3 września. Przed kilkoma dniami zanotowano wypadek ukąszenia przez żmiję chłopca w czasie zbierania przezeń grzybów w okolicznych lasach, dziś znów notujemy drugi podobny wypadek,

W dniu onegdajszym w czasie zbierania grzybów w lasach za wsią Zaborowem ukąszoną została w nogę przez żmiję mieszkanka tejże wsi niejaka Millerowa.

Ukąszoną odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarz miejski dr. Szyszkowski zastrzyknął jej odpowiedniej surowicy neutralizującej jad żmij.

Kopalnia złota w Zawierciu?
Fantastyczne pogłoski wśród bezrobotnych.

Zawiercie 3 września. Wielką sensację w Zawierciu wywołało wśród bezrobotnych znalezione

rzekomo bryłki złota

wykopanej przez robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych.

Znalezioną bryłkę posłano do fabryki T. A. Z. w celu poddania analizie. Prawdopodobnie będzie to

srebro,

lub inny metal. Srebro jak wiadomo wydobywane jest od setek lat jako produkt uboczny w kopalniach olkuskich.

Na temat znalezienia złota w Zawierciu krążą wprost fantastyczne pogłoski. Między innemi niektórzy twierdzą, że w miejscu znalezienia tej bryłki zaczyna się żyła złotodajna.

Nowa siedziba ogrodników.
Spółdzielnia owocarska zostanie uruchomiona 15 września.

Łódź, 3 września. Przy ulicy Piotrkowskiej 89 dokonane zostało uroczyste poświęcenie nowego lokalu Wojewódzkiego Związku Ogrodniczego w Łodzi.

Stworzenie, w tych ciężkich warunkach swojej własnej siedziby związkowej — świadczyło o żywotności organizacji i o niespożytej energji członków Zarządu, a przedewszystkiem prezesa p. Jerzego Kołaczkowskiego duszą i ciałem oddanego swemu szlachetnemu zawodowi.

Nowa siedziba składa się z trzech pokojów i jednej wielkiej sali, gdzie będzie się mieścić Wojewódzki Związek wraz z sekcjami, a pozatem w charakterze sublokatora ulokował się tutaj Związek Ziemian.

Sala wyposażona we wszystkie potrzebne sprzęty, pięknie udekorowana kwiatami i zielenią — stanowi

miłe miejsce zebrań.

W suterynach lokalu mieścić się będzie Spółdzielnia Owocarska w Łodzi, która zaopatrywać będzie w owoce miasto. Uruchomienie Spółdzielni nastąpi około 15 września.

Na czele Spółdzielni stoi Rada Nadzorcza z przewodniczącym inż. Leopoldem, a następnie zarząd z prezesem p. Tomaszem Leszczyńskim.

Dziś rano Wojewoda
objął urzędowanie.

Łódź, dn. 3 września. W dniu dzisiejszym powrócił z urlopu wojewoda łódzki p. Aleksander Hauke-Nowak.

Dziś rano p. wojewoda objął urzędowanie.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby:

(—) Wczoraj w zawodach challenge'owych na lotnisku Okęciu odbyły się dalsze próby szybkości minimalnej. Próbom poddano 12 samolotów niemieckich, jeden włoski, jeden czechosłowacki i 5 polskich. Próby odbyły się pod znakiem sukcesu aparatu i pilota polskiego kpt. Jerzego Bajana, pilotującego „RWD 9", który osiągnął minimalną szybkość 54,14 klm.-godz., osiągając najwyższą, jak dotąd, ilość punktów — 83.

Dalsze próby odłożono spowodu deszczu na dzień dzisiejszy.

(—) Sąd klubowy BBWR. pod przewodnictwem senatora dr. Janta-Połczyńskiego ogłosił orzeczenie w sprawie senatora Dobieckiego w aferze żyrardowskiej. Orzeczenie stwierdza, że postępowanie senatora Dobieckiego „było w wysokim stopniu niewłaściwe i nie odpowiadało obowiązkom senatora Rzplitej, członka BBWR. i obywatela państwa". Senator Dobiecki złożył swój mandat senatora i został skreślony z listy BBWR. Senator Dobiecki wyjechał zagranicę.

(—) Naskutek całodziennego deszczu wezbrały silnie wszystkie potoki górskie w powiatach nowotarskim i nowosądeckim. Potok Kamienica zerwał prowizoryczne mosty pod Ryczowem na drodze między Nowym Sączem a Krynicą, wskutek czego komunikacja między temi miejscowościami odbywa się tylko na Grybów. W powiecie nowotarskim dopływ Dunajca, rzeczka Krośnica pod Krościenkiem, zalała drogę między Nowym Targiem a Krościenkiem tak, że komunikacja została przerwana. Zalane zostały również częściowo przyległe pola i łąki. Pod Krościenkiem pracują obecnie oddziały saperów. Również w Dunajcu woda wezbrała.

(—) Autobus, kursujący na linji Lublin-Łęczna, w którym jechało 20 osób wpadł, przy wymijaniu furmanki na 8 kilometrze od Lublina do rowu i wywrócił się do góry nogami. Dziewięć osób odniosło ciężkie obrażenia.

(—) Przy ulicy 28 pułku Strzelców Kaniowskich 44 w Łodzi spłonęła kotłownia i częściowo dach fabryczny wykończalni i farbiarni Schroedera.

(—) Komitet Obywatelski zorganizował w dniu wczorajszym w sali OO. Salezjanów uroczystą akademję żałobną dla uczczenia pamięci ś. p. biskupa Tymienieckiego.

Program akademji, w której uczestniczyło b. wiele osób, obejmował szereg przemówień przedstawicieli władz i organizacyj katolickich, referat, popisy chórowe i orkiestrowe.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!
Dwudziesta ósma serja nagród
za uważne czytanie.

Dzisiaj rozpoczęliśmy dwudziestą ósmą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych

Postrzelony przez bandytów posłaniec pocztowy
zmarł wczoraj w szpitalu.

Z Pszczyny donoszą:

Wczoraj w szpitalu Joannitów w Pszczynie zmarł Karol Głowała, posłaniec pocztowy z Miedźnej, ofiara napadu w lasach za Ćwiklicami o którym pisaliśmy w „Echu". Osierocił żonę, z którą się przed rokiem ożenił. Mieszkał w Ćwiklicach. Ś. p. Głowała miał postrzeloną głowę, rękę i brzuch. Zmarł z kulą w głowie, nie odzyskawszy przytomności.

Stan jego towarzysza, mianowicie starszego posterunkowego Pawła Pastelskiego jest bardzo ciężki. Dotąd nie odzyskał przytomności. Kula tkwi dalej w szyi. Lekarze wątpią w utrzymanie go przy życiu. Paweł Pastelski liczy 47 lat, jest żonaty, ma trzech synów. Jeden z nich liczy 21 lat, drugi 15, trzeci 9 lat.

Skolei zastrzelonego gajowego Józefa Masnego, który padł ofiarą tych samych bandytów przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Pszczynie.

Wczoraj odbyła się sekcja zwłok 71-letniego Józefa Masnego. Osierocił on sześcioro dzieci. Był gajowym księcia Pszczyńskiego przez 46 lat.

Pościg za bandytami w powiecie pszczyńskim trwa, w szczególności w olbrzymich lasach pszczyńskich, w okolicy Ćwiklic, Jankowic, Studzienic i Kobiowa. Aresztowano kilku podejrzanych osobników. Szczegóły przesłuchania tych osób trzymane są jeszcze w najściślejszej tajemnicy. Nie ulega wątpliwości, że sprawcy będą ujęci.

Główna komenda śląskiej policji wyznaczyła 1.000 zł. nagrody za ujęcie względnie za jakiekolwiek przyczynienie się do wykrycia morderców.

Na marginesie dochodzeń warto zaznaczyć, że podobno wczoraj generalna dyrekcja dóbr księcia Pszczyńskiego odmówiła miejscowej policji wypożyczenia na kilka godzin samochodu osobowego, potrzebnego do szybkiego pościgu za mordercami.

Ofiary tępych i ostrych narzędzi.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 3 września. Na szosie Zgierskiej spadł z roweru 28-letni Artur Benchard zam. przy ul. Kilińskiego 96, odnosząc silne potłuczenie całego ciała.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

* * *

Przy ul. Piłsudskiego 8, zostali pobici tępem narzędziem małżonkowie Abram i Seidla Ofman, odnosząc szereg ran.

Lekarz pogotowia nałożył opatrunki i pozostawił na miejscu.

* * *

Przy Placu Leonarda targnęła się na swe życie 21-letnia Leokadja Andrzejczak zam. przy ul. Przejazd 23. Desperatka zażyła sublimatu.

Pogotowie miejskie odwiozło ją do szpitala w Radogoszczu w stanie niebezpiecznym.

* * *

Przy ul. Zielonej 34, w podwórzu został uderzony tępem narzędziem 41-letni Antoni Kozłowski i odniósł ranę głowy.

Opatrunek założył rannemu lekarz pogotowia.

* * *

Przy zbiegu ul. Lutomierskiej i Stodolnianej został uderzony ostrem narzędziem 26-letni Franciszek Germaziak.

Do krwawiącego Germaziaka wezwano pogotowie.

Lekarz udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Przy ul. Zgierskiej 35, został raniony kupiec Borensztajn zam. przy ul. Lutomierskiej 14. Pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz pogotowia.

* * *

Przy ul. Piotrkowskiej 255 został najechany przez samochód 10-letni Henryk Janicki odnosząc ogólne obrażenie ciała.

Po założeniu opatrunków przez lekarza, przewieziono go do domu.

Straż pożarna nie uratowała konia.
Dobrzy ludzie wydobyli nieszczęśliwe zwierzę ze studni.

Do Redakcji Dziennika „Echo"
w Łodzi, ul. Żwirki 2.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Dnia 1 września 1934 roku w Nr. 239 „Echa" umieszczona została wzmianka o wypadku przy ul. Zamenhofa 29 pod tytułem „Koń wpadł do studni. Wydobyli go dzielni strażacy".

Nie wiem jak można było gloryfikować łódzką straż ogniową, — która absolutnie nie przyczyniła się do wyratowania biednego zwierzęcia, a natomiast kazała dobić konia i dopiero będzie mogła go na linach wyciągnąć. —

Przebieg tego niezwykłego wypadku przedstawiał się następująco: Do domu przy ul. Zamenhofa 29, rano przywiózł furman wóz cegły. Po złożeniu cegieł na podwórzu, gdy zamierzał odjeżdżać spowrotem z podwórza bardzo wąskiego, (gdzie była rozkopana studnia i otwór niedostatecznie zabezpieczony, a tylko nakryty deskami, luzem, czego furman nie zauważył) deski pod koniem się rozsunęły. Koń wpadł tylnemi nogami do studni, zaczął tonąć i dusić się wisząc na pasie dyszlowym i części uprzęży. — Furman widząc nieszczęście poobrzynał uprząż a koń spadł na dno studni, głębokości około 6 metrów. —

Mieszkańcy domu i tłum chcąc przyjść z pomocą biednemu stworzeniu, zawezwali straż ogniową, która przybyła na miejsce wypadku i zawyrokowała

że konia należy zastrzelić;

Dopiero wtedy będą mogli go wydobyć. Na miejscu wypadku znajdował się również w tłumie jeden z członków Tow. Opieki nad zwierzętami zam. Zamenhofa 38, który przy pomocy p. Wołoszczuka Bazylego, zam. Andrzeja 40, emerytowanego weterynarza i dobrych ludzi, podjęli akcję wydobycia biednego konia ze studni.

Sprowadzili z lecznicy Worikoffa, Kopernika 24 liny i pasy ratownicze od Józefa Barskiego, Żeromskiego 77-79, rusztowania oraz pasy od p. Wołoszczuka i po uciążliwej i mozolnej pracy, która trwała około 1 i pół godziny, wydobyto żywego, omdlałego konia, które go po zabiegach leczniczych przyprowadzono do normalnego stanu, właściciel zabrał do domu i nie potrzeba było zabijać biednego stworzenia, tak jak zawyrokowała Łódzka Straż Ogniowa.

Wobec powyższego proszę o sprostowanie podanej wiadomości.

Członek Tow. Opieki nad Zwierzętami
J. Dobrowolski
ul. Zamenhofa 38.

Łódź, 2 września 1934 r.

Dziś ładniej...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 3 września. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 15 stopni powyżej zera (w nocy najniższa temperatura - 10 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosi 740,8 milimetra, przy nierównomiernym wzroście barometrycznym.

Wiatry północne — z szybkością 4 metrów na sekundę.

Dziś pochmurno z przejaśnieniami z skłonnością do burz.

Rozbudowana komunikacja warunkiem dobrobytu.

18000 kilometrów nowych dróg

zbliżyło do siebie odległe krańce Persji.

Teheran, we wrześniu,

Praca nad modernizacją Persji, prowadzona od lat kilku przez szacha Reza Pahlavi, odbywa się ostatnio w tempie przyśpieszonem.

Persja, kraj, który uczeni uważają za kolebkę Europejczyków, a przez czas długi bardzo odporny na wszelki postęp, zdaje się chcieć odrobić czas stracony. Pod rządami człowieka o umysłowości postępowej i trzeźwej, Persja przeobraża się w okamgnieniu.

Tam, gdzie dawniej były tylko ścieżki, turysta, żądny zwiedzenia tej części Azji, ku swemu zdumieniu znajduje całą sieć dróg, łączących główne miasta Persji pomiędzy sobą, a także z ośrodkami innych krajów.

Obecny szach, odgrywający niemal tę samą rolę w swojem państwie, co Mustafa Kemal - Pasza w Turcji, zwraca szczególną uwagę na przeprowadzenie

należytej komunikacji,

stanowiącej kwestję niezwykle żywotną w kraju tak obszernym i różnorodnym co do charakteru miejscowości. W ostatnich sześciu latach zbudowano w przybliżeniu 18.000 kilometrów doskonałych dróg. Najznamienniejszem jednak dziełem obecnego szacha jest

kolej żelazna,

która wkrótce połączy zatokę Perską z morzem Kaspijskiem. Tor tej kolei żelaznej, o której wzmiankowano już często w prasie, ciągnąć się będzie na przestrzeni 1500 kilometrów, a przechodząc przez Teheran, ożywi handel, dawniej tak znaczny, pomiędzy Rosją i Azją Centralną z jednej strony, a państwami na wschód od morza Śródziemnego, oraz Arabją i Hindostanem. Dwie odnogi tej linji kolejowej — na północ i południe — są już gotowe, lecz wobec olbrzymich trudności przeprowadzenia toru przez wysokie góry z głębokiemi wąwozami, kolej perska zostanie otwarta dopiero

za sześć lat.

Nastąpiły również wielkie zmiany w komunikacji pocztowej i telegraficznej. Jeszcze kilka lat temu, list, adresowany do Persji, potrzebował całych tygodni, by dostać się na miejsce przeznaczenia. Dziś poczta i turyści korzystać mogą z dwu linij lotniczych — jednej francuskiej, z Paryża do Sajgonu, drugiej holenderskiej, łączącej Amsterdam z Batawją. Obie linje mają swoje „przystanki" w Persji.

— — Potężna radjostacja — —

w okolicach Teheranu utrzymuje połączenie ze światem.

Dzięki tym zmianom zamknięte i spokojne życie Persji zdołało oswobodzić się od więzów osamotnienia, zastoju i zacofania. Jednakże modernizacja Persji nie ogranicza się na tem. Również i miasta perskie zmieniają swoje oblicze: Teheran w dodatku do uroku miasta wschodniego, położonego wspaniale, uzyskał wiele udogodnień Zachodu. W szerokich ulicach stolicy, utrzymanych bardzo starannie, powstało kolejno wiele nowoczesnych gmachów na siedziby głównych urzędów i zakłady naukowe.

Reza Pahlavi obdarzył Persję dobrze funkcjonującym aparatem administracyjnym, którego jej zawsze brakowało, a w ciągu dziesięciu ostatnich lat liczba szkół powiększyła się niemal dziesięciokrotnie. W Teheranie powstało kilka ważnych szkół wyższych i zawodowych. Słowem: modernizacja Persji w kraju obfitującym w naturalne bogactwa, kładzie podwaliny pod przyszły dobrobyt.

Grzybowski..

Samochód ciężarowy i taksówka wpadły do... kawiarni.

Widownią niezwykłego wypadku, który tylko cudem nie skończył się tragicznie była jedna z małych kawiarenek w Paryżu. Kawiarenka ta położona jest na rogu dwu ulic: Chateau d'Eau i Jaubourg Saint-Martin. Było to późnym wieczorem i w kawiarence siedziało

tylko niewiele osób.

Gospodarz zamierzał już właśnie zamknąć lokal, gdy nagle przerażeni goście spostrzegli nadjeżdżający całym pędem wielki samochód ciężarowy, który wjechał na chodnik, a przewróciwszy stoliki i krzesła przed kawiarnią, wjechał całą siłą w drzwi kawiarni i zatrzymał się przed bufetem.

Ledwie gospodarz i goście mieli czas skoczyć wbok i uniknąć zmiażdżenia, gdy drugiemi drzwiami kawiarni wpadła do wnętrza taksówka i zatrzymała się również przed bufetem.

W kawiarni powstało

zrozumiałe osłupienie.

Na szczęście nikt nie odniósł obrażenia lub rany. Ale skąd aż dwa samochody wjechały w tak niezwykły sposób do kawiarni? Przyczyna była prosta. Samochód jechał pędem i znalazł się nagle przed pędzącą również taksówką. Nie mogąc się minąć oba samochody rzuciły się wbok na kawiarnię i w ten sposób oba wjechały różnemi drzwiami do wnętrza kawiarni. Gdyby kawiarnia zapełniona była gośćmi, nie byłoby się obeszło bez strasznej masakry.

Służąca w czapce studenckiej okradła znajomego przemysłowca.

Przygodne znajomości niezawsze są bezpieczne. Przekonał się o tem pewien przemysłowiec z Paryża i jego żona, którzy zawarli znajomość z panną Marją Tremoing, na plaży w La Baule. Dziewczyna ta podała się

za studentkę

przebywającą na wakacjach, chociaż w gruncie rzeczy była jedynie służącą. Po powrocie do Paryża fałszywa studentka złożyła kilka wizyt swym nowym znajomym, a onegdaj skorzystała z ich nieobecności i skradła im dwa pierścienie wartości 15 tys. franków i 1.500 fr. w gotówce. Złodziejkę oresztowano po krótkiem poszukiwaniu.

Wielkie skarby w klasztorach greckich.

Pożar na skałach.

Niedawno uległ zniszczeniu wskutek pożaru klasztor „Mega Spileon" (Duża grota), kiedyś najbardziej bogaty i słynny klasztor w Grecji. Na wysokości 900 metrów nad poziomem morza wznosi się nad gęstym lasem, równa, jak ściana skała, wysokości 100 metrów, na której, położone jeden nad drugim, widnieją otwory dwóch olbrzymich grot. Wewnątrz właśnie tych pieczar przed 15 wiekami został założony klasztor. Jeszcze doniedawna budowle mnichów

zajmowały 7—8 pięter,

malowniczo wspinając się wśród szarego kamienia. Trzeci z rzędu pożar tym razem okazał się fatalny, gdyż doszczętnie zrujnował siedzibę mnichów. Wszystko, co jeszcze ocalało od ognia, zginęło od wybuchu prochu, znajdującego się pod bibljoteką od czasów walki za wolność i niepodległość Grecji. W bibljotece tej przechowywano bezcenne rękopisy i dokumenty sięgające

początków naszej ery.

Udało się tylko wyratować ikonę Matki Boskiej z VIII wieku, ozdobioną koroną z brylantów i rubinów — prezent bizantyjskiego cesarza Andronika II, który według podania, wstąpił tu do zakonu w 1328 r. Na tym świętym obrazie widoczne są ślady od pożarów w 1400 i 1640 r.

Zniszczenie najbardziej cennych historycznych dokumentów i zabytków sztuki średniowiecznej zmusiło rząd do wydania surowych przepisów, które zobowiązywały klasztory do przesłania pod opiekę narodowej bibljoteki i muzeów wszystkich posiadanych historycznych i artystycznych skarbów.

J. K.

Trup wśród czerwonych róż.

Dwa listy Angielki.

W Anglji wydarzył się wypadek podwójnego samobójstwa wśród niezwykłych okoliczności. Dwoje kochanków, Peter Dawson i Elza Walsingham,

postanowiło umrzeć razem.

Udali się więc samochodem w okolicę Dorking. Była ciemna noc.

Rano znaleziono tylko jednego trupa: Piotra Dawsona, który zastrzelił się ze strzelby myśliwskiej. Obok jego ciała leżał krótki list. Młoda dziewczyna oświadczyła w nim, że nie mogła pójść w ślady swego przyjaciela, ponieważ

zabrakło jej odwagi.

Policja prowadziła poszukiwania przez dwa dni. Wkońcu w jednym z pokojów hotelowych w dzielnicy Pimlico w Londynie znaleziono mis Walsingham leżącą bez życia wśród czerwonych róż. Młoda dziewczyna otruła się gazem.

Zostawiła ona dwa listy, jeden do swego zmarłego kochanka, drugi do policji. W tym ostatnim liście opisała w patetycznych słowach, w jaki sposób Peter Dawson i ona usiłowali popełnić wspólnie samobójstwo. Po samobójstwie Dawsona ogarnął ją lęk i uciekła jak szalona.

Potem jednak wróciła, aby się przekonać, czy Dawson rzeczywiście nie żyje. Przekonawszy się, że kochanek jej umarł, udała się bez grosza do Londynu, pożyczyła sobie 2 funty, potem wynajęła pokój w hotelu i kupiła sobie czerwone róże na śmiertelne łoże.

Zdenerwowany malarz zastrzelił pijanego syna

Jan Serazin, przedsiębiorca malarski z Saint Nazaire pokłócił się z 23-letnim synem, który powrócił pijany późno w nocy do domu. Gdy syn domagał się jeszcze wódki ojciec zamknął go w pokoju na klucz. Pijak jednak

wyważył drzwi,

czem wyprowadził ojca z równowagi. Serazin dobył rewolweru i strzelił wgórę. Kula odbiła się od sufitu i zraniła córkę przedsiębiorcy w piersi. Druga kula trafiła pijanego syna w szyję, a trzecia w piersi. Zmarł on po przewiezieniu do szpitala. Zabójcę aresztowano.

G. Téramond

REKINY

26

POWIEŚĆ.

„Samuel Langsam mieszka od 18 miesięcy przy ulicy Szkolnej, gdzie uprawia zawód handlującego bižuterją. Prowadzi spokojne życie, nigdy nie był sądownie karany. Płaci regularnie swoim dostawcom. Niema żadnych bliższych znajomych, prócz klientów. Podróżuje bardzo często w interesach.

Zawsze i wszędzie to samo— pomyślał Warden ze złocią. — Prowadzą śledztwo, dopytując się u stróża i piekarza, budzą podejrzenia u danego osobnika i w rezultacie niczego nie mogą się dowiedzieć!

Tegoż popołudnia pewien starszy pan, wytwornie ubrany zjawił się przy ulicy Szkolnej i zapytał dozorcę o mieszkanie pana Langsama.

— Drugie piętro front. Pan ma szczęście, bo pan Langsam akurat tylko co wszedł na górę.

Karol Warden działał teraz „napewniaka". W doskonałem przebraniu sterczał przez kilka godzin w bramie przeciwległego domu i czatował na wejście Langsama. Teraz widział go właśnie powracającego do domu. Poznał go natychmiast; nie mógł się mylić.

Postanowił złożyć mu zaraz wizytę i odegrać wobec niego zręcznie ułożoną komedję, aby zeń wydobyć jakieś kompromitujące zdanie czy szczegółik, mogący oświetlić sprawę.

Kiedy winda unosiła go na drugie piętro, trząsł się formalnie z niecierpliwości i zadowolenia. Nareszcie złapie tego ptaszka, w którym przeczuwał niebezpiecznego osobnika!

Po sprawdzeniu, że ma w kieszeni rewolwer, z którym nie rozstawał się w czasie żadnej niebezpiecznej wyprawy, nacisnął dzwonek u drzwi Langsama.

Czekał minutę... Dwie minuty... W mieszkaniu nikt się nie poruszył.

Warden przypuszczał, że Langsam zajęty jest w którymś z dalszych pokojów i lada chwila otworzy.

Zadzwonił jeszcze raz mocno i długo. Wciąż cisza była jedyną odpowiedzią.

Detektyw nie mógł nawet usłyszeć żadnego z tych charakterystycznych szmerów, jakie doświadczone ucho wywiadowcy potrafi odkryć, gdy ktoś pragnie zamaskować swoją obecność.

Warden miał poprostu fizyczne wrażenie, że za temi drzwiami nikogo niema. A przecież sam, na własne oczy widział wchodzącego Langsama!

Zadzwonił po raz trzeci. W dziwnym apartamencie panowała niczem nie zmącona cisza.

Ostatecznie zdecydował się zejść nadół. Zatrzymał się przed izbą stróża.

— Pan musiał się chyba pomylić — rzekł — pana Langsama niema w domu. Chyba, że nie słyszał dzwonka. Ale to byłoby dziwne, bo alarmowałem bardzo mocno.

Poczciwy dozorca uśmiechnął się; wydawał się napół tylko zdziwiony.

— Napewno jest w domu — stwierdził, — Nie widziałem, aby schodził Ale to się czasem zdarza, że pan Langsam nie otwiera. To jest dziwak! Nawet mojej żonie, która sprząta u niego, pozwala wchodzić tylko w niektórych godzinach!

— Ależ to bardzo niewygodne dla klientów! — ciągnął dalej detektyw, grając rolę zrozpaczonego. — Moi znajomi jubilerzy z Katowic polecili mi go do jednego kupna, a teraz sam nie wiem, co mam robić!

Rozczarowanie jego było tak wielkie i tak przekonywujące, że dozorca zaproponował:

— Niech pan dobrodziej zostawi mi dla niego kartkę z adresem, to pan Langsam napisze do pana, kiedy będzie mógł pana przyjąć.

— Ba! Chciałem zobaczyć go dzisiaj, bo wieczorem wyjeżdżam spowrotem do Katowic.

I dodał niewinnym tonem:

— Ładnie muszą wyglądać jego klienci, jeżeli muszą się u niego najpierw meldować, aby się umówić!

— Pan Langsam przyjmuje bardzo mało klientów... Można nawet powiedzieć, że nie przyjmuje wcale. Mieszka tu już od osiemnastu miesięcy, a zdaje mi się że pan jest pierwszy.

— Jest jednak bardzo wziętym agentem...

— Bardzo dużo podróżuje. To bardzo dobry lokator! Gdybyśmy mieli do czynienia...

Detektyw przeczuwał, że rozmowa przybierze teraz obrót zupełnie nierzeczowy, przerwał więc nagle potok słów dozorcy i udał się naprzeciw do baru na piwo. Chciał nadal obserwować bramę tego domu i przekonać się, czy ten dziwny agent wyjdzie jeszcze z domu.

Warden pilnował bramy przez godzinę, ale Langsama nie zobaczył. Ostatecznie opuścił swoje stanowisko w dość kiepskim humorze. Co to wszystko mogło właściwie znaczyć?

Handlarz pereł zainstalował się w ruchliwej dzielnicy Warszawy i nie miał ani jednego interesanta w ciągu osiemnastu miesięcy!!!

Przez kilka następnych dni Karol Warden nie pośpieszył wcale swego śledztwa. Dowiedział się tylko w sprytny sposób od fachowców, że absolutnie nikt wród warszawskich jubilerów nie znał żadnego Samuela Langsama...

Detektyw śledził dom przy ulicy Szkolnej ze zdwojoną energją i ostrożnością. Sprawę utrudniało to, że Langsam mógł również zejść schodami kuchennemi i wyjść przez bramę domu na Marszałkowskiej. Warden pilnował więc równocześnie schodów frontowych i kuchennych, używając do tego najróżniejszych forteli.

Po upływie kilku dni doszedł do sensacyjnych wyników: Langsam wchodził do domu, nie wychodząc potem wcale, i wychodził, nie wracając wcale do domu.

Pewego dnia naprzykład detektyw zauważył wychodzącego Langsama o godzinie dziesiątej rano. Langsam wsiadł do taksówki i odjechał.

Około czwartej po południu Langsam zeszedł spokojnie po schodach i wszedł do baru. A w tym czasie wcale nie powrócił do domu! Warden mógł przysiąc na to!

Istniało jedno tylko wytłumaczenie tej dziwnej sprawy. Mieszkanie musiało mieć jakieś tajne wejście, oprócz drzwi frontowych i kuchennych.

Karol Warden postanowił zbadać sprawę dokładnie.

Nazajutrz rano przywdział mundur kontrolera elektrowni, jako że w tem przebraniu najłatwiej wchodzić niepostrzeżenie do cudzych mieszkań — i z kompletem wytrychów w kieszeni wybrał się do mieszkania Samuela Langsama. Schodami wszedł kuchennemi schodami na górę. Zadzwonił.

Poprzedniego dnia widział Langsama, powracającego do domu. Miał więc przed sobą dwie możliwości: postanowi, że jeśli mu otworzą, będzie udawał, że ma coś sprawdzić przy liczniku; jeśli nie otworzą — wejdzie sam.

Drzwi się nie otworzyły. Detektyw począł manewrować przy zamku i po kilkuminutowych staraniach wszedł do mieszkania.

Odrazu przeszedł przez kuchnię i duży pokój do frontowego przedpokoju., Było tu troje drzwi. Na chybił—trafił otworzył jedne z nich i znalazł się w salonie—sypialni, modnem połączeniu od czasu, kiedy brak miejsca dokucza lokatorom w nowoczesnych domach.

Pokój był pusty, jak tego Warden oczekiwał, ale nadto czynił nieuchwytne wrażenie, jakby w nim nikt nie mieszkał od szeregu miesięcy.

Detektyw szybko przeszedł do sąsiedniego pokoju, który okazał się bardzo skąpo umeblowany.

Wreszcie znalazł się w owym gabinecie, w którym dokonywało się przeobrażenie Langsama w Dirka i odwrotnie.

Warden rzucił bystre spojrzenie dokoła. Ujrzał wygodny fotel, stojący przed niedużym stolikiem, maszynę do pisania i kasę ogniotrwałą. Począł skrupulatnie przeszukiwać pokój, ale oczywiście nie miał ani materjalnych możliwości, ani czasu do przeprowadzenia szczegółowej rewizji. Pragnął tylko przekonać się, w jaki to dziwny sposób udawały się Langsamowi jego sztuczki znikania i zjawiania się w momentach nie przewidzianych logiką faktów.

Począł pukać w ściany; wszędzie odpowiadał mu pełny dźwięk. Nie było w nich więc tajnych przejść!

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozstrzygnięty został konkurs na „Marsz piekarzy" ogłoszny przez Zw. cechów piekarskich R. P. Na konkurs zgłoszono 12 prac, nagrodę przyznano kpt. Józefowi Baranowskiemu, kapelmistrzowi 4 psp. w Cieszynie.

* * *

Po ukończeniu robót mających na celu usunięcie uszkodzeń, wyrządzonych przez ostatnią powódź w dotychczas wybudowanym odcinku wału na Pelcowiźnie, zarząd miejski podejmie prace zmierzające do dalszej budowy wału na terenach miejskich między stacją pomp na Golędzinowie a Pelcowizną, dotąd bowiem wał zbudowano tylko od toru kolejowego do Golędzinowa na odcinku 1.200 m.; pozostaje jeszcze do wykonania przeszło 2 klm.

* * *

Stefan Jaracz tworzy „Teatr Aktora". Wynajął on już lokal w gmachu dawnej operetki „8.30" na pl. Trzech Krzyży. Dokładna lista zespołu tego teatru jeszcze nie jest ustalona. Wiadomo, że w pierwszej sztuce, jaką ten teatr wystawia, mianowicie w „Moralności pani Dulskiej" grać będą: Stefan Jaracz, Mira Zimińska, Karol Benda, Stanisława Perzanowska oraz Hanna Jaraczówna. Jako drugą sztukę wystawi Jaracz „Madame Sans - Gêne" („Księżna Gdańska"), w której roli tytułowej wystąpi Mira Zimińska, a w roli Napoleona — Stefan Jaracz.

* * *

W bieżącym roku budżetowym dyrekcja wodociągów i kanalizacji wykona roboty renowacyjne i inwestycyjne w wodociągach i kanalizacji na łączną sumę przeszło 8.000.000 złotych. Większość tych robót jest już ukończona. Do najważniejszych należą: budowa sieci kanalizacyjnej na Kole i Bielanach, burzowca Mokotowskiego, kolektora Wolskiego, zmiana zniszczonych przewodów wodociągowych na kilku ulicach śródmieścia etc. Finansowanie tych robót ułatwione jest w znacznej mierze dzięki pożyczkom uzyskanym od Banku Gospodarstwa Krajowego i Funduszu Pracy. W okresie największego natężenia robót zatrudniano 2.200 robotników, obecnie pracuje jeszcze 2.100. Cyfra ta będzie się stopniowo zmniejszała, jednak nawet w ciągu zimy zachowa jeszcze pracę około 500 robotników, którzy będą czynni bez przerwy.

* * *

Dowiadujemy się, że przerwane roboty przy budowie nowego parku na Żoliborzu, położonego przy ul. Kamedułów, mają być niebawem wznowione. Delegacja zarządu Stowarzyszenia Żoliborzan udała się do p. ministra opieki społecznej, który obiecał wyasygnować dalsze kredyty na ten cel. Roboty mają być prowadzone w takiem tempie, aby na jesieni można już było posadzić większą ilość drzew i krzewów na przygotowanej już części parku między ul. Kamedułów i Bohomolca, co dałoby możność oddania do użytku tego fragmentu parku prawdopodobnie już na wiosnę.

KRATECZKI.

Woda i nafta.

Sklepikarz-kombinator.

Jak to dobrze, że ostatni kongres geografów obradował w Warszawie. Wprawdzie pierwszy lepszy Francuz w dalszym ciągu będzie adresował listy: Warszawa-Rosja, ale dzięki temu kongresowi przynajmniej geografowie zagraniczni mieli możność zapoznania się z faktem, że Warszawa leży w Polsce, że Rosja nie leży natomiast nad, dajmy na to, Dunajem, że Polacy nie spacerują po ulicach swoich miast razem z niedźwiedziami i t. d.

Słowem dobrze jest czasami przyjmować gości z zagranicy, którzy za zjedzone na bankietach oficjalnych sardynki i wypite napoje wbijają sobie w głowę faktyczne położenie geograficzne naszego kraju.

Kongres geografów w Warszawie rozwiązał przy okazji swojego rodzaju zagadkę. Oto przedstawiciel Niemiec przeczytał w polskich pismach wiadomość, że jakiś czeladnik z miasta Metzger popełnił zbrodnię. Niemiec przeczytał i zarumienił się gwałtownie. Zwróciło to uwagę delegata Francji, który również przeczytał notatkę o morderstwie i — również zarumienił się wstydliwie. Następnie czytali o zbrodniczym czeladniku z Metzger Anglik — wybitny geograf, jego wielki kolega z Holandji, Szwed i t. d. i t. d. Wszyscy przeczytali i wreszcie jeden z nich, bodajże Polak zapytał ostrożnie.

— Proszę kolegów, przyznaję się ze wstydem, ale nie wiem, gdzie właściwie leży miasto Metzger?

— Chyba kolega Niemiec nas poinformuje — odezwał się Anglik — gdyż nazwa wskazuje, że jest to miasto niemieckie.

— Rzeczywiście nazwa jest niemiecka — odpar Niemiec — ale hm... tego... ten... Metzger?... Metzger???... nigdy nie słyszałem o takiem mieście. Może ono leży w niemieckiej Szwajcarji?

— Nie znam u nas takiego miasta — oświadczył przedstawiciel Szwajcarji. Ale może kolega Szwed będzie wiedział? W Szwecji zdarzają się miasta o brzmieniu niemieckiem.

— Nie. Nie znam.

Sytuacja była przykra. Poważni panowie z poważnemi brodami spoglądali jeden na drugiego z ironją. Zwłaszcza delegatowi Niemiec nie szczędzono delikatnych a złośliwych uwag.

— Możeby jednak kolega niemiecki starał się sobie przypomnieć? Rozumiemy, że w Niemczech istnieje bardzo dużo miejscowości, więc może kolega poprostu nie pamięta o Metzgerze?

Niemiec był spocony. Gotówby był przysiąc, że żadnego Metzgeru niema, a jednak w gazecie „stoi jak byk", że w mieście Metzger była zbrodnia. Wreszcie poprosił, aby dostarczono mu oryginalnego, niemieckiego tekstu depeszy. Żądaniu stało się zadość i przyniesiono oryginalny tekst depeszy, opiewającej że zbrodnię popełnił „Metzgergeselle", czyli — czeladnik rzeźnicki. Słabo orjentujący się zaś pracownik polskiej ajencji zrobił z rzeźnickiego czeladnika czyli z „Metzgergeselle" czeladnika z nieistniejącego nigdy Metzger.

Oto korzyści kongresu geografów w Warszawie. Bez tego kongresu dotychczas martwilibyśmy się, że miasto Metzger posiada takich złych czeladników.

WYNALAZEK.

Ale zejdźmy już z miasta Metzger a zajmijmy się Bronisławem Gralińskim z ulicy Miłej, posiadaczem sklepiku spożywczego. Graliński posiadał w swoim sklepiku prócz chleba, mąki i śledzi również i naftę. Nafta wiadomo, ma ceny ustalone, zarobek na niej niewielki, a Graliński chciał zarabiać dużo. Nie namyślając się więc zbytnio zrealizował stary pomysł: do każdego litra nafty dolewał pół litra wody.

Do czasu sztuczka udawała się, aż wreszcie Stanisława Brydzyńska odkryła przyczynę, dla której nafta kupowana u Gralińskiego źle się pali i zawiadomiła o tem odkryciu policję, która spisała protokół:

Sąd Grodzki skazał Bronisława Gralińskiego na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

NIE GOTUJ NIEŚWIEŻEGO MIĘSA.

Liczne wypadki zatruć.

Z Bydgoszczy donoszą:

Długą serję zatruć nieświeżem mięsem uzupełnia znów nowy wypadek. Od dwóch tygodni na ul. Dąbrowskiego w Bydgoszczy leży ciężko chory pewien murarz, który pracując przy budowie na Bielawkach, zatruł się

po spożyciu obiadu.

Okazało się, że mięso zakupione zostało w środę, a obiad z niego robiono dopiero w sobotę, bez uprzedniego obgotowania go.

W takich warunkach nie można się potem dziwić, że są zatrucia. Ludzie postępują lekkomyślnie. Widzą nieraz, że mięso nie jest świeże, lecz gotują je, zamiast

wyrzucić natychmiast.

Rzeźnicy nie ponoszą żadnej winy w tym wypadku. Wszystkie solidne firmy mają chłodnie, a mięsa nieświeżego ze składu nie wypuszczą. Zresztą wątpimy czy ktoś kupując za drogie pieniądze mięso, gdy spostrzeże, że jest ono zepsute, nie wróci natychmiast do rzeźnika z wielką awanturą.

Jeżeli zdarzają się wypadki to jeszcze tak często, należy to przypisać tylko i wyłącznie nieuwadze ofiar i ewentualnie kupowaniu mięsa z różnych pokątnych i podejrzanych źródeł.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,45 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital fortep. Heleny Ottawowej (tr. ze Lwowa).
17.25 „Skrzynka ogólna".
17.35 Arje operowe w wyk. A. Wiśniewskiego. Przy fort. J. Lefeld.
17.50 Pogadanka przyrodnicza Br. Winawera.
18.00 „Skrzynka pocztowa roln.", omówi inż. W. Tarkowski.
18,10 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18,15 Muzyka lekka w wyk. ork. E. Lorand (płyty).
18,45 „Zagadki muzyczne dla dzieci" ze Lwowa.
19.00 Audycja żołnierska.
19,25 Chwilka społeczna.
19.30 „Lekarstwo na długowieczność", wygł. p. K. Jabłowski (felj.).
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i O. Obarska (piosenki). Akomp. J. Lefeld.
20,45 Dziennik wieczorny.
20,55 „Jak pracujemy w Polsce".
21.00 Koncert popul. w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego, z udz. H. Czaplinskiego (skrzypce — transmisja ze Lwowa).
21.45 „Rasizm w świetle nauki współczesnej", wygł. dr. Eug. Stołyhwowa (odczyt).
22,00 Koncert reklamowy.
22.15 Muzyka tan. z kaw. „Paradis".
23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.
23.05 D. c. muzyki z kaw. „Paradis".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.25 Płyty gramofonowe.
18.10 Repertuar teatrów.
19.56 Wiadom. sportowe z Łodzi.

WTOREK, dnia 4 września.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna.
6.58 Gimnastyka.
7.05 Dziennik poranny.
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka por. (płyty).
7.35 Chwilka pań domu.
7.40 Zapowiedź programu (tr. ze Lwowa).
7.50 Koncert reklamowy.
11,57 Sygnał czasu.
12.00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12.10. 13.08 Koncert zesp. H. Adamskiej-Grossmanowej.
12.45 „Listy od dzieci" (aud. dla dzieci młodszych) omówi p. W. Tatarkiewicz.
13.00 Dziennik południowy.
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.35 „Przegląd giełdowy".
15.45 Muzyka lekka. Wyk.: Zespół Jazzowy W. Wilkosza i T. Faliszewski (piosenki). Przy fortep. J. Lefeld.
16,45 „Skrzynka P. K. O.".
17.00 Koncert kameralny. Wyk.: B. Ginzburg (wiolonczela) i Rosenbaum (fortep.).
17.25 „Skrzynka językowa" prof. St. Słoński.
17.35 Pieśni w wyk. D. Gutowskiej (sopran). Przy fortep. J. Lefeld.
17.50 Skrzynka poczt. techn. omówi p. W. Frenkiel.
18.00 Wiadom. roln. wygł. p. J. Płatek.
18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
18.15 Recital z Poznania.
18.45 Audycja zorg. przez Komitet żałobny ku uczczeniu twórczości najw. współczesnego poety hebr. Ch. N. Bialika. Przem. pieśni choralne i recytacje.
19.05 Koncert ze Lwowa.
19.20 Pogadanka aktualna.
19.30 D. c. koncertu ze Lwowa.
19,45 Program na dzień następny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20.00 Prelekcje. Akt I-szy i II-gi op. „Gioconda" (z płyt).
21.25 Dziennik wiecz. oraz „Jak pracujemy w Polsce".
21.40 Akt III-ci i IV-ty op. „Gioconda".
23.00 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn.
23,05 Koncert reklamowy.
23.20 Odczyt w jęz. obcym.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.25—17.35 Pogadanka dla kobiet p. t. „Grzyby przyjaciele — grzyby wrogowie".
18.00—18.10 Muzyka (płyty).

JACQUES CONSTANT.

Skazany.

— Do widzenia, doktorze — bąknął Paweł Nulliat, żegnając się ze sławnym lekarzem.

— Zwracam panu uwagę — rzekł tonem łagodnym lekarz — że nie jestem znowu Panem Bogiem i człowiekiem nieomylnym. Chciałbym nawet, żebym się mylił w danym wypadku. Zresztą nie postawiłbym diagnozy jeszcze, gdyby nie to zdjęcie Roentgenowskie... Ale radjografja niestety, rozstrzyga.

— Nie wierzę w nieomylność pana — próbował zażartować pacjent.

W rzeczywistości nie miał zamiaru buntować się przeciwko okrutnemu wyrokowi. Nogi uginały się pod nim, potykał się, jak człowiek pijany, wychodząc z gabinetu doktora, który skazał go na śmierć. Nie miał powodu pomawiać uczonego o okrucieństwo lub lekkomyślny sąd: lekarz wahał się długo, zanim odstąpił od zwykłej dyskrecji zawodowej, a uczynił to dopiero na usilne nalegania Pawła, żądającego szczerości, rzekomo spowodu konieczności ułożenia swych interesów dla dobra rodziny. Wkońcu doktór zdecydował się wygłosić swoją diagnozę:

— Nowotwór wątroby, niedający się usunąć drogą operacji. Ma pan jeszcze rok życia przed sobą, chyba, że...

Paweł udał się do pobliskiej kawiarni i aczkolwiek od dłuższego czasu był na ścisłej diecie, wychylił kolejno dwa aperitif'y. Zamyślił się, a zaduma jego sięgała głębin, w które dotąd nie zapuszczał się jeszcze nigdy: jak zareaguje żona jego, Josette, na wiadomość o nieuleczalnej chorobie męża?

Pytanie to zrodziło się w nim dlatego, że utracił już bezwzględną ufność w miłość małżonki, w którą dotąd nie wątpił nigdy. Ale w tej godzinie uroczystej, gdy dowiedział się, że został mu wymierzony już tylko krótki okres życia, jaskrawe światło padło znienacka na monotonny bieg codziennego życia, zrywając zasłonę ze spraw najintymniejszych. A więc przyszedł do przekonania, że Josete nie kochała go. Tysiące szczegółów, których nie zauważył wcale, albo też zarejestrował w pamięci bezmyślnie, nagle wyłoniło się z ukrycia: zwyczaj, jaki miała Josette odwracania ust, gdy zbliżał się do niej z pocałunkiem, zmęczenie czy też senność, jakie udawała, by uwolnić się od jego pożądania, wyrafinowaną kokieterja, jaką okazywała znajomym mężczyznom — wszystko to świadczyło o braku uczucia dla męża i egoiźmie, tem bardziej, że nie interesowała się też wcale ani pracą jego, ani interesami. Poco więc, w podobnych kolicznościach, odsłaniać jej prawdę? Przed paru dniami wystąpiła z propozycją oddzielnej sypialni dla siebie. Zadowalajac jej życzenie, mógł do ostatniej niemal chwili ukryć przed nią swoje cierpienia i uniknać przykrości zostania dla niej przedmiotem odrazy. A wobec tego, że był skazany przez lekarza, nie było potrzeby przedłużać o kilka miesięcy lub dni nędznej egzystencji, jaka go czekała.

Jeżeli zaś skracał ją już, niech przynajmniej wyciągnie zeń kwintesencję! Znikała również smutna konieczność skrupulatnych rachunków, by — o! ironjo! — zabezpieczyć dni starości. Postanowił wydać wszystko, co dotąd odłożył. Byłby głupi, troszcząc się o przyszłość Josetty. — Jej młodość stanowiła bezcenny kapitał, który — może — spotka się z oceną istotnej jego wartości.

W tym stanie umysłu nie zdziwił się, że nie zapytała go o rezultaty wizyty u lekarza. Nazajutrz dopiero, przy drugiem śniadaniu, widząc, że mąż jej pije wino, Josette zapytała go mimochodem:

— Co to? Takie są nowe przepisy doktora?

— Tak — odrzekł jej — przerywam wszelką dietę.

Nie poruszali już więcej tego tematu. Josette jednakże, narówni z innymi, zauważyć musiała zmianę, zaszłą w jej mężu.

Człowiek ten, dotąd pracowity domator, obecnie towarzyszył żonie wszędzie, co nawet nie przypadało jej do gustu, przeszkadzając w flircie z bankierem Chamarande. Wobec tego jednakże, że ze swej strony także flirtował z panią Montenvers, uspokoiła się.

Paweł przestał płacić składki premji ubezpieczeniowej na korzyść Josetty, rzucił swą posadę i żył z odłożonych pieniędzy. Obliczył, ile mógł wydać w ciągu czternastu miesięcy, po których znajdzie się w trumnie, a Josette w nędzy, o ile nie wyratuje jej z niej wielbiciel bankier.

Dziwił się niekiedy, że dolegliwości jego są tak nieznaczne, bowiem nietylko spędzał noce na tańcach i zabawie, ale Blanka Montenvers była młoda i namiętna i bardzo w nim zakochana. Wśród tego nieregularnego trybu życia chwilami zapominał o tem, że był stracony. Przypominał sobie tylko wtedy o złowrogim terminie, jeżeli powstawał w nim jaki projekt na przyszłość. A wówczas wśród kakofonicznych dźwięków jazzu, rozbawionych tłumów lub histerycznych śmiechów prostytutek, poza gęstemi obłokami dymu tytoniowego, stawało przed nim widmo kościste z kosą w ręku.

Pewnego rana spostrzegł z lękiem, że zaczynał się maj, a przepowiednia doktora datowała się od października. Miał więc przed soba jeszcze tylko cztery miesiące życia.

Dnia tego, po burzliwej scenie z Josettą pożegnał ją bez żalu, udając się na wycieczkę morską z Blanką. Podróż była kosztowna i wyczerpywała niemal całkowicie resztę zasobów pieniężnych Pawła. Nie przejmował się tem. Zdecydował, gdy zostanie bez grosza, zaryzykować skok na tamten świat.

Miesiąc wcześniej, czy też miesiąc później, nie stanowiło to już żadnej różnicy dla niego.

Nie został wcale zmuszony do tej ostateczności, gdyż na okręcie spotkał pasażera, który zaproponował mu finansowanie eksploatacji motoru, który jako inżynier wynalazł przed rokiem. Paweł z gorzką ironją delektował się tak upragnionem ziszczeniem planów u wrót śmierci.

Po powrocie do Paryża zastał list od słynnego specjalisty, który przed rokiem wydał tak druzgocący wyrok na niego. Znakomity lekarz prosił go do siebie w pilnej sprawie.

Po badawczem przyjrzeniu się Pawłowi, doktór prosił go wybaczyć mu, że niedbalstwo kolegi spowodowało jego pomyłkę.

— Pamięta pan zapewne — rzekł mu — z jaką trudnością zgodziłem się odsłonić mu prawdę co do jego stanu. Poza koniecznem i słusznem złagodzeniem naszych orzeczeń w stosunku do pacjentów, musimy zawsze brać pod uwagę możliwość i konsekwencje strasznej pomyłki. Moja pomyłka powstała nie z mojej winy: auskultacja nie dostarczyła mi pewnych danych absolutnie, lecz w błąd wprowadził mnie roentgenolog, który przesłał mi przez pomyłkę inną kliszę, a nie pańską. Znacznie później dopiero przy sposobności spostrzeł pomyłkę, powstałą z winy jednego z jego pracowników.

Tłum. L. M.

SPORT.

„Warszawianka" chciała grać bez koszulek

Niepoważny incydent na boisku Czerwonych.

Wczoraj na boisku ŁKS odbył się pierwszy mecz łodzian w drugiej rundzie na własnem boisku. Mecz ten poprzedził incydent „kostjumowy". Obydwa zespoły stawiły się do gry

w czerwonych koszulkach.

Sędzia polecił gościom zmienić koszulki, które dostarczył gospodarz spotkania. Goście chcieli zastosować się tylko w części do zarządzenia sędziego: zdjęli koszulki, lecz dostarczonych białych nie przyjęli i stanęli do gry bez koszulek. To niepoważne i zabawne stanowisko gości zmusiło powtórnie do interwencji sędziego i wreszcie zawodnicy Warszawianki zdecydowali się na grę w białych kostjumach. Dawno już, a zdaje się, że wcale nie widzieliśmy podobnie

niepoważnego incydentu.

Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 3:0. ŁKS. grał nadspodziewanie dobrze i przy lepszej orjentacji ataku pod bramką przeciwnika, wynik mógłby być znacznie lepszy.

Warszawianka zaprezentowała się słabo i ograniczała się jedynie

do sporadycznych wypadów,

trzymając się stale defenzywy. Najlepiej u gości wypadł Zwierz w obronie i Ketz w ataku.

W pierwszej połowie ŁKS zdobywa przez Pęskiego (w 32 min) prowadzenie, b. efektowną bramką z linji autowej.

Po przerwie łodzianie stale przesiadują na polu karnem Warszawianki i zdobywają dalsze dwie bramki przez Króla (w 12 min.) i Koczewskiego (w 20 min.) Pod koniec zawodów uległ przypadkowej kontuzji bramkarz gości, którego zastąpił rezerwowy. Z ŁKS-u wyróżnić należy linje pomocy i obronę. Natomiast gra ataku nie stała na oczekiwanym poziomie. Rzucała się w oczy słaba dyspozycja strzałowa.

W drużynie gości nikt nie wychodził ponad przeciętność. Warszawianka ani razu poważnie nie zagroziła bramce ŁKS-u.

Sędziował p. Leracz ze Śląska, nie zawsze trafnie oceniając faule.

Widzów około 2.500.

Zachwiana pozycja „Ruchu".

PRZYKRA PORAŻKA W KRAKOWIE.

Rozegrane wczoraj spotkania wynikami swemi przyczyniły się do szeregu zmian w tabeli rozgrywek. Wyniki tych meczów w większości swej są niespodziankami mogącemi w przyszłości mieć duży wpływ na ostateczne ukształtowanie się kolejności klubów.

Ruch przegrywając z Wisłą zrównał się punktami straconemi z Cracovią i już nie jest w tej chwili

„bezkonkurencyjnym" kandydatem do pierwszego miejsca.

Drugi mecz w Krakowie z jednej strony dowiódł spadku formy u Pogoni a z drugiej, że Podgórze dokładać będzie wszelkich starań by utrzymać się w Lidze.

Zwycięstwa ŁKS., Warty i Legji bardzo wydatnie poprawiły lokaty tych zespołów. Najzaszczytniejsze miejsce zajmują łodzianie, gdyż trzecie.

Przebieg wczorajszych meczów był następujący:

KRAKÓW:

Wisła — Ruch 2:1 (1:0).

Mecz rozegrany w obecności 4 tysięcy widzów, zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Wisły, która była zespołem lepszym i na zwycięstwo zasłużyła. W Ruchu zawiódł przedewszystkiem atak, który nie umiał wykorzystać całego szeregu dobrych sytuacyj. Wisła już w pierwszej połowie zdobywa prowadzenie po rzucie wolnym przez Artura, zaś w drugiej połowie ten sam gracz strzela drugą bramkę. Jedyną bramkę dla gości zdobył Peterek. Sędzia p. Staliński.

Podgórze — Pogoń 2:0 (1:0).

Drugą niespodzianką w Krakowie, było zwycięstwo Podgórza nad Pogonią. Lwowianie byli gorsi w starcie do piłki i powolniejsi, to też zwycięstwo Podgórza nie było wcale przypadkowe. W Pogoni najgorzej wypadła gra ataku, który grał zupełnie bezmyślnie. Podgórze przez cały czas grało b. ambitnie, zdobywając bramki przez Sciborowskiego i Chodura po 1. Sędziował p. Krukowski.

POZNAŃ:

Warta — Garbarnia 2:0)1:0).

Warta sprawiła miłą niespodziankę i grała znacznie lepiej niż w poprzednich tygodniach. Gospodarze z miejsca narzucili Garbarni ostre tempo i do końca nie wypuszczali inicjatywy — zdobywając w rezultacie dwie bramki przez Kniolę i Szerfkego. Widzów 3 tysiące.

WARSZAWA:

Legja — Polonja 1:0 (1:0).

Derby drużyn lokalnych, zakończyły się nieznacznem zwycięstwem Legji w stosunku 1:0. Gra równorzędna toczyła się ze zmienną przewagą, przyczem Legja była groźniejsza w sytuacjach podbramkowych. Zwycięską bramkę zdobył w 7 min. Grabiński. Sędziował p. Walczek. Widzów 3 tysiące.

* * *

W meczach o wejście do Ligi osiągnięte zostały w dniu wczorajszym następujące wyniki:

LWÓW:

Czarni — 7 pp. (Chełm) 4:0 (3:0).

Zasłużone i pewne zwycięstwo gospodarzy, którzy przez cały czas mieli znaczną przewagę.

WILNO:

WKS.Śmigły (Wilno) — WKS. Grodno 12:0 (5:0).

Dwucyfrowe zwycięstwo wilnian, przewyższających conajmniej o klasę zupełnie prymitywnego przeciwnika.

ŁUCK:

Policyjny KS. (Łuck) — Rewera (Stanisławów) 2:2 (1:1).

Gra równorzędna, mecz kończy się zasłużonym remisem.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Ruch	16	25	63:21
2. Cracovia	14	21	33:17
3. Ł. K. S.	16	19	24:24
4. Garbarnia	16	18	37:25
5. Warta	16	18	36:25
6. Pogoń	15	18	32:26
7. Legja	14	15	19:16
8. Wisła	13	14	30:19
9. Polonia	16	14	20:28
10. Warszawianka	15	13	18:35
11. Podgórze	15	10	22:39
12. Strzelec	22	3	14:73

W tabeli powyższej uwzględniliśmy walkowery przyznane ośmiu klubom ze względu na wycofanie się K. S. „Strzelec" z dalszych rozgrywek.

Mecz podczas deszczu.

Mistrz tennisowy Łodzi.

(—) W dniu wczorajszym zostały zakończone międzynarodowe mistrzostwa tennisowe Łodzi. W finale gry pojedyńczej panów Artens pokonał Haberla 6:2, 6:4 i 7:5. Pierwszy set Artens wygrał łatwo, lecz w następnych Haberl bronił się b. zażarcie. W grze pojedyńczej pań niespodzianką było zwycięstwo p. Sander nad Krauss w trzech setach 4:6, 6:1, 6:4. W grze juniorów mistrzostwo zdobył Golda zwyciężając pewnie w finale Languta 6:2, 6:3. W grze podwójnej panów para Artens Haberl pokonała parę polską Jerzy Stolarow, Spychała 6:2, 6:2, 6:3. W grze mieszanej para Sander-Haberl pokonała parę Johnowa, Artens 6:4, 7:5. Mecz odbył się w czasie deszczu.

Nowe zwycięstwo Więcka.

Cała Polska zaczyna o nim mówić.

W dniu wczorajszym odbył się dziewiąty z rzędu wyścig kolarski na dystansie 100 klm., o nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi. Bieg dostępny jedynie dla zawodników województwa, zgromadził na starcie 57 kolarzy przy 66 zgłoszonych.

Trasa prowadziła szosą Piątkowską od startu w Krzywiu na półmetek, znajdujący się 3 klm. za Łowiczem a następnie w kierunku powrotnym. Przy sprzyjającej pogodzie bieg miał b. ciekawy przebieg, gdyż o pierwsze miejsce toczyła się wzdłuż całej trasy zażarta walka.

Ostatecznie zwyciężył Więcek (Resursa), w czasie 3 godz. 9 min. 15 sek. Zwycięstwo Więcka jest godne specjalnego podkreślenia, gdyż jechał on niewyleczony jeszcze z ran odniesionych podczas wyścigu, Berlin—Warszawa, przyczem na 40 klm. „nawaliła mu kicha". Po Więcku przybyli, na metę 2) Wójcik (Rapid) 3,09,27, 3) Odartus (ŁKS.) — 3,09,30, 4) Janiak (S).— 3,09,36, 5) Zając (ŁTK), 3,09,37, 6) Jankowiak (ŁKS). 3,09,43, 7) Rykheil (Wima), 3,09,51, 8) Kasprzak (Resursa) 3,11,20, 9) Jaskulski (SKS) 3,11,42, 10) Szteigert (Wima, 3,11.45. Wójcik, który znalazł się na drugiem miejscu, został za kopnięcie jednego z kolarzy biorących udział w wyścigu i spowodowanie „wysypki" zdyskwalifikowany na 2 miesiące, zaś tym samym wszyscy zawodnicy (prócz Więcka) zajęli w ostatecznej klasyfikacji lepsze miejsca (o jedno wzwyż).

Po wyścigu odbyło się wręczenie nagród, przyczem Resursa, dzięki zwycięstwu Więcka zdobyła po raz drugi cenną nagrodę Magistratu.

Poprzednio zdobył tę nagrodę dla Resursy Kołodziejczyk. Sędzią głównym zawodów był p. Wierucki. Organizacja dobra.

•

Równocześnie z wyścigiem o nagrodę Magistratu odbył się na tej samej trasie wyścig o mistrzostwo klubowe TZG-u Mistrzem został Freund, przebywając 100 klm w czasie 3,12,30.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz lekkoatletyczny międzypaństwowy Warszawa-Poznań, który odbył się w Warszawie, przyniósł nieznaczne zwycięstwo stolicy w ogólnym stosunku 83,5:80.5. W dysku padł nowy rekord Polski. Ustanowił go Heljasz rzutem 46.26 m. W kuli Heljasz osiągnął 15.24.

(—) Makabi z Czerniowiec rozegrała drugi skolei mecz towarzyski w Łodzi z tutejszą Makabi. Goście wygrali pewnie 5:2, mając znacznie więcej z gry.

(—) Odbyły się inauguracyjne zawody bokserskie (międzyklubowe) łódzkiej „Siły", w których wzięło udział kilku znanych pięściarzy lokalnych. Z ważniejszych spotkań należy zanotować zwycięstwo Pawlaka (IKP.) nad Ładniakiem (Siła) na punkty, zwycięstwo Banasiaka (IKP) przez ko. w II-ej rundzie nad Ostrowskim (Geyer), Woźniakiewicza (IKP) nad Bicerem II (UT) wysoko na punkty oraz Michalaka (Zjedn.) nad Gołębiowskim (IKP) również na punkty.

(—) Wyścig pływacki Wilanów-Warszawa (7 klm) — zakończył się zwycięstwem Szrajbmana (Legja, Warszawa) w czasie 1.27,15.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku IKP pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu dla pań. Zwyciężyła pewnie Kwaśniewska (ŁKS), aczkolwiek atak jej na rekord Polski nie powiódł się, gdyż osiągnęła ona o 7 punktów mniej od rekordu. Wyniki: 1) Kwaśniewska 245 p. 2) Słomczewska (Wima) 141 p. 3) Materzanka (Zj.) 61 p. W poszczególnych konkurencjach Kwaśniewska osiągnęła następujące wyniki: 100 m. 13.6 sek. skok wdal — 4.95 m. wzwyż — 1.33 m., kula — 10.02 m. oszczep — 35.33 m.

Mecz piłkarski między Prusami Wschodniemi a Pomorzem, który odbył się w dniu wczorajszym w Królewcu zakończył się zwycięstwem Prus Wschodnich w stosunku 3:0 (2:0).

W dniu wczorajszym został zakończony na pływalni ŁKS-u mecz pływacki między warszawskim ŻASS-em a Ł.K.S-em, który zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem ŻASS-u w stosunku 51:33. W meczu water-polowym zwycięstwo odniósł ŻASS w stosunku 3:2. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: mężczyźni: 100 m. stylem dowolnym: 1) Elsner (ŁKS) 1.14, 2) Kuźmiński (ŻASS) — 1.17. 100 m. klas. Mezrycki (ŻASS) 1.34,8 przed Berkowiczem (ŻASS) i Ginterem (ŁKS) 100 m. stylow. grzbietowym — 1) Elsner (ŁKS) 1.29,6 Jest to nowy rekord okręgu. 2) Ginter 1.36,4, 3) Berkowicz (ŻASS). 200 m. stylem klasycznym: 1) Berkowicz 3.35,3 przed Ginterem 3.35,4 i Frenklem (ŁKS) Sztafeta 3×100 m. stylem zmiennym 1) ŁKS — 4.48,4 przed ŻASS-em 5.11,6 Sztafeta 5×50 m. stylem dowolnym: 1) ŁKS — 2.56 2) ŻASS 3.03. Konkurencje kobiece: 100 m. stylem dowolnym: 1) Zaubermanówna (ŻASS) 13.66 przed Wągrowską (ŁKS) 100 m. st. grzbietowym — 1) Zeligerówna (ŻASS) 1.51.8 200 m. st. klasycznym: 1) Tabakmanówna (ŻASS) 1.47, 200 m. st. klasycznym — 1) Szwajglinikówna (ŻASS) 4.24.5. Sztafeta 3×100 m. stylem dowolnym 1) ŻASS 5.10 przed ŁKS-em.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się we Lwowie finałowe mecze o tytuł mistrza Polski w hazenie. Zaszczytny tytuł zdobył zespół łódzkiego IKP — zwyciężając Cracovię 12:1 i Czarnych 12:0 oraz AZS 7:0. Łodzianki wykazały znakomitą kondycję. Drugie miejsce zajął AZS, trzecie Cracovia.

W Wilnie został rozegrany w dniu wczorajszym bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Mistrzem został Garcarz (Pogoń, Lwów) w czasie 3 godz. 1.2 sek. przed znanym maratończykiem łódzkim Soduła (SKS) 3.12,31 i Półtorakiem (Jagielonja).

Grecja przegrała...

Łatwe zwycięstwo Polski.

W dniu wczorajszym został zakończony mecz tenisowy eliminacyjny Polska — Grecja o puhar Davisa. Polacy w pozostałych grach pojedyńczych osiągnęli łatwe zwycięstwa, przyczem Tarłowski pokonał w trzech setach Zaachosa 6:2, 6:2, 6:3 i Tłoczyński — Staliosa 6:0, 6:2, 6:2. Ostatni mecz zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 5:0.

KOMUNIKATY.

POKAZY I ĆWICZENIA DRUŻYN RATOWNICZYCH Polskiego Czerwonego Krzyża.

W związku z „Tygodniem" P. C. K. w dniu 9 września b. r. o godz. 15-ej na boisku Wojskowego Klubu Sportowego — Plac Hallera — (dojazd tramw. Nr. 17) odbędą się pokazy i ćwiczenia drużyn ratowniczych P. C. K.

W programie zawody międzydrużynowe o nagrody przechodnie i stałe — bitwa dwóch oddziałów Przysposobienia Wojskowego i ratowanie rannych — ratowanie zagazowanych (użyte będą jedynie gazy nieszkodliwe) zwiedzenie punktu sanitarno-odżywczego i dezynfekcyjno - kąpielowego — przewóz chorych — ratowanie zagazowanych w czasie pożaru.

Pokaz będzie dokładnym obrazem działań wojennych i posiadanych środków obronnych w zakresie ratownictwa — wyszkolenia personalnego tak wojska jak i ludności cywilnej.

Wejście na pokazy bezpłatne.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.

W dniu 15 bm. w lokalu biura wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla P. K. U. Łódź-Miasto I, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913 i starsi, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 9 i 11 komisarjatu P. P.

W dniu 28 bm. w tymże lokalu urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU. Łódź-Miasto II, na którą winni się stawić mężczyźni, jak wyżej, a zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu policji.

Co nas po pracy rozweseli?

Miejski — Jacht miłości.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Alhambra — Dziś bal w Alhambrze
Bagatela — Humor i spółka.
Adria — Pieśniarz Warszawy.
Amor — Na scenie: Amor w piekle. Na ekranie: Miłostki wiedeńskie.
Ars — I. Bandyta - detektyw. II. Serce na wygnaniu.
Bajka — I. Jarmark miłości. II. Profesor w kabarecie.
Bratnia Strzecha — Rajski ptak.
Capitol — Parada rezerwistów.
Casino — Katarzyna Wielka.
Corso — Sherlock Holmes.
Czary — Powrót Sherlocka Holmesa.
Dom-Ludowy — Madame Buttlerfly.
Europa — Wesoła Zuzanna.
Grand-kino — Kot i skrzypce.
Metro — Pieśniarz Warszawy.
Muza — Buntownik.
Oświatowy — I. Śpiewak nieznany. II. Miljon.
Palace — Marsz Rakoczego.
Przedwiośnie — Świat bez mężczyzn.
Rakieta — Miljon na ulicy.
Słońce: — I. W każdym porcie dziewczyna. II. Koniec świata.
Stylowy — Cesarzowa i ja.
Sztuka — U. 14 zatonęła.
Zachęta — Jej królewska Mość.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.
Muzeum im. Bartoszewiczów przy pl. Wolności 1. — Wystawa fotografiki Sowieckiej.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem pomidorowym, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Rozalji.
Wschód słońca 4.50
Zachód — 18.49
Długość dnia 13.29
Ubyło dnia 3.14
Tydzień 36.

DYŻURY POGOTOWIA PIELĘGNIAREK.

Zawodowe dyplomowane pielęgniarki, masażystki udzielają pomocy i opieki pielęgniarskiej do domów prywatnych i na wyjazd, na każde wezwanie lekarzy i osób prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Zawodowego Związku Pielęgniarek i Zawodów Pokrewnych przy Z. Z. Z. ul. Przejazd L. 40, telef. 164—50 codziennie w godz. od 10 rano do 9 wieczór.

Tamże przyjmuje się zapisy niezorganizowanych pielęgniarek.

Prawidłowe oddychanie podstawą zdrowia.

Co to jest „eubiotyka"?

Jak donoszą pisma zagraniczne, wchodzą w życie współczesne coraz to nowe metody, mające umożliwić racjonalne pielęgnowanie zdrowia i urody. Przodują w tym kierunku Paryż, Londyn i Wiedeń. Ten ostatni rozbrzmiewa obecnie hasłem „Eubiotyki".

„Eubiotyka" — to zupełnie nowe słowo, stworzone przez jednego z wiedeńskich lekarzy. Złożone ze słów greckich „eu" — dobrze i „bios" — życie, — oznacza ono prawdziwe,

dobrze wykorzystane życie,

przez celowe ustosunkowanie się do wszystkich jego przejawów i sytuacyj.

Świat kobiety zainteresuje się w pierwszym rzędzie eubiotyczną pielęgnacją urody i zdrowia, która obejmuje mniejwięcej wszystko, co jest potrzebne do zachowania piękności i młodości.

Podstawę eubiotyki stanowi wydobycie i rozwój wszelkich istniejących możliwości organicznych, oraz wyeliminowanie szkodliwych i niesprzyjających

urodzie pierwiastków.

Wszelkie metody lecznicze musi się stosować indywidualnie, wypróbowanemi środkami pod kierunkiem specjalisty. Główny nacisk kładzie się na prawidłowe oddychanie, które stanowi zasadnicze podłoże ćwiczeń gimnastycznych, lecz zabiegi te wykonywane być muszą według wskazówek osoby fachowej, ewentualnie domowego lekarza.

W dziedzinie kosmetyki wyklucza eubiotyka wszelkie szkodliwe środki kosmetyczne, zaleca natomiast odpowiednie używanie przepisanych środków, gdyż nawet dobre kosmetyki i usilna pielęgnacja urody mogą podziałać ujemnie, o ile nie są stosowane umiejętnie.

Rzeczą całkiem dotąd nieznaną jest

nowa technika oddychania,

polegająca na wyzyskaniu wibracyj oddechowych celem wzmożenia obiegu krwi, poprawy trawienia i przemiany materji oraz usunięcia zbytecznych warstw tłuszczu, tworzących się na niektórych organach. Ma to szczególne znaczenie dla osób, prowadzących siedzący tryb życia i nie uprawiających sportów. Wzmożenie energji i siły woli, jakoteż odprężenie systemu nerwowego — oto dalsze następstwa opanowania techniki prawidłowego oddychania, co w rezultacie daje człowiekowi radość życia i nowe siły twórcze.

Celem kultury eubiotycznej jest przysporzenie społeczeństwu zdrowego, zadowolonego życia, pełnowartościowego człowieka, w szczególności kobiety, jako zdrowej i godnej matki przyszłych pokoleń. Jest to zatem czynnik wielkiej wagi w dzisiejszych tak trudnych, a mało radosnych warunkach życiowych.

Instytuty kojarzenia małżeństw.

CZTERY KLASY KANDYDATÓW.

Wielu mieszkańców miast żyje w takich warunkach, że trudno im znaleźć żonę. Zajęci pracą zawodową, nie znajdują sposobności poznania kobiet, nie mają na to czasu, no i... talentu. Jeśli jeszcze żyją samotnie, zdała od swoich krewnych, wówczas nie pozostaje im nic innego, jak tylko zawierzyć ogłoszeniu matrymonjalnemu. Wbrew mniemaniu dość powszechnemu, małżeństwa wynikłe z ogłoszenia w gazecie bywają bardzo udałe, może właśnie dlatego, że rozsądek odgrywa w ich zawarciu

dużą rolę.

Kolebką ogłoszeń matrymonjalnych jest Angja. W roku 1695 ukazały się w „Collection for Improvement of Husbandry entrade" pierwsze dwa ogłoszenia matrymonjalne. Założycielem pierwszych pism matrymonjalnych był Hugton, ale ówcześni czytelnicy wyśmieli go i wyszydzili. Dopiero w 80 lat później przyjął się ten pomysł. Dzienniki „Daily Advertiser" i „Public Advertiser" ukazywały się w niebywałej wprost ilości egzemplarzy,

bo 20.000 dziennie.

Prócz tego wydawano w roku 1785 niedzielne gazety, zawierające oferty małżeńskie, przyczem wśród 500—600 poszukujących w ciągu tygodnia, było 80 proc. kobiet.

W Londynie powstały specjalne instytuty kojarzenia małżeństw, wydające prospekty, informacje i posiadające dokładne dane, dotyczące osób zainteresowanych. Kandydaci dzielili się na 4 klasy. Do klasy I-szej należeli ludzie

młodzi, urodziwi i majętni,

do II jeszcze starsi i już gorzej nieco sytuowani, do III, jeszcze starsi, do IV lekko ułomni, wdowcy, rozwodnicy i t. d. Rok 1830 był rokiem rozkwitu tego rodzaju przedsiębiorstw, a wiek XX przyniósł ze sobą utrwalenie się tej instytucji, jako niezbędnej prawie w życiu społeczeństwa.

Czy Królowa Moda winna?

Nerwowe życie XX-go wieku

Pogoń ludzi za nowościami.

Szybko uderza puls współczesnego życia i tak nawet szybko, że przeciętny śmiertelnik z trudem może za nim podążyć i to tylko pod warunkiem, że ani na chwilę nie utraci kontaktu z tem, co nazywamy w mowie potocznej

aktualnością dnia.

W tej szalonej pogoni za nowemi wartościami, zjawiającemi się na powierzchni życia w postaci wytworów twórczych umysłów, albo też fantastycznych urojeń, tak że i dziedzina mody nie pozostaje wtyle. Przeciwnie, tempo jest tu szybsze, nawet tak zawrotne, że podążanie za niem jest zwłaszcza dla ekonomicznie słabszych warstw społecznych, albo czemś wręcz niemożliwem, albo też łączy się z niesłychanym wysiłkiem finansowym.

Taki stan rzeczy sprawia, że każdy nowy pomysł „królowej mody" stanowi wprawdzie przedmiot powszechnego pożądania, z drugiej jednak strony doprowadza często do pewnej pasji ludzi, ceniących równowagę w budżecie domowym. W rezultacie sypią się oskarżenia tak pod adresem samej mody, jak również tych, którzy zbyt niewolniczo

jej wymaganiom ulegają,

kierując się rzekomo tylko kaprysem. Lecz czy oskarżenia te są zupełnie słuszne? Czy u podstawy dążenia np. do zastąpienia starego urządzenia sypialni lub pokoju stołowego, które ma wprawdzie za sobą sporą ilość lat, a jednak jest dobrze jeszcze utrzymane, przez urządzenie nowe, stanowiące „ostatni krzyk mody", — czy w tem tkwi tylko kaprys? Czy jedynie i wyłącznie kaprysem kieruje się kobieta, gdy odrzuca wcale dobrze prezentujący się kapelusz z tej tylko racji, że pamięta on ubiegły sezon, i zastępuje go pupilkiem sezonu bieżącego?

Spróbujmy na te pytania odpowiedzieć.

Każdy wie, że przebieg zjawisk fizycznych może się dokonywać wyłącznie i tylko na podstawie pewnych praw. Otóż zupełnie podobnie ma się rzecz także w dziedzinie naszego życia psychicznego. I tu królują

wszechwładnie pewne prawa,

według których przebiegają przeżywane przez nas zjawiska psychiczne. Do rzędu tych praw należy także prawo stępienia, orzekające, że wskutek częstego przeżywania danego zjawiska psychicznego, zjawisko to traci stopniowo na swej sile, a nawet ulega zmianom jakościowym. Prawo stępienia ma szerokie zastosowanie w naszem życiu. Ono to sprawia, że siła uczuć jednorodnych, przeżywanych zbyt często naskutek działania tej samej podniety słabnie, nadto występuje przesunięcie od przyjemności ku przykrości. Otóż przy kupowaniu kapelusza wydaje się on ładny. Po pewnym czasie to przekonanie zanika, potem całkowicie znika i kapelusz

staje się przeżytkiem.

Podobnie ma się rzecz w każdym innym wypadku. Rzeczy, które zbyt długo nam służą, lub które widzimy zbyt często u innych, stają się nam powoli coraz bardziej obojętne, a wreszcie nie zwracamy już na nie uwagi. Opierając się na powyższem należy stwierdzić, że dążenie do nowości w dziedzinie mody — to nie wynik kaprysu, lecz raczej rezultat działania tej wewnętrznej siły, którą możnaby nazwać przymusem czy też koniecznością psychologiczną.

Przeciwdziałanie tej konieczności, jest trudne, a nawet często niemożliwe, tak, jak niemożliwe jest odwrócenie biegu rzeki. A jednak takie ujęcie kwestji bynajmniej nie rozgrzesza lekkomyślnych zbytków i przerafinowania na punkcie stosowania się do wymagań mody. Zbytnie wymagania w tym kierunku świadczą o zachwianiu równowagi w psychicznem życiu człowieka. Przewaga rozumu i silna wola stanowić winny w tym wypadku rękojmię, że nasze pożądania nie wykroczą nigdy poza granicę praw naturalnych. W świetle powyższych rozważań, należy uznać oczywiście za niesłuszne także i zarzuty, jakoby wielkie, światowe magazyny, odgrywające rolę dyktatorów mody, rozmyślnie przyspieszały tempo zmian jedynie w celu zwiększenia swych zysków. One tylko dostosowują się szybko i umiejętnie do żywiołowego pędu ogółu za nowościami, pędu, przyśpieszonego przez zbyt nerwowe życie XX wieku, lecz nigdy nie potrafiłyby mu narzucić pomysłów, gdyby nie odpowiadało to jego psychologicznej potrzebie.

Myszka Mickey zawarła znajomość z żywymi ludźmi.

Fenomenalny twór Walta Disneya, twórcy Silly Symphony, Myszka Mickey wkroczyła w nową erę swojego życia. Ta najsławniejsza aktorka świata stworzona piórkiem i tuszem, występowała dotąd zawsze wraz sobie podobnemi tworami, obecnie zaczyna się w jej życiu nowy okres. Dzięki tajemniczym metodom kamery filmowej, sympatyczna myszka zeszła z ekranu i zawarła znajomość

z żywymi ludźmi.

Jak tego dokonano pozostanie pewnie dla nas przez długi czas tajemnicą, bo wynalazek strzeżony jest pilnie.

Tych przeciekawych zdjęć dokonano w najnowszym filmie p. t. „Tu rządzi Humor". Myszka Mickey występuje wraz z elitą komików amerykańskich z Flipem i Flapem na czele. Film ten już w niedługim czasie wyświetlany będzie w Polsce.

Dobry trunek.



Kosztowanie nalewek w wiejskiej oberży nad górną Mozelą.

Czy pod Wezuwjuszem są jamy i jaskinie?

Do Neapolu przybyła komisja uczonych włoskich, której zadaniem będzie zbadanie wylotu krateru i jego wnętrza. Komisja, która już w innych miejscach przeprowadziła analogiczne prace i posiada w tej mierze

bogate doświadczenia,

przeprowadzi swe zadanie przy pomocy nowych zupełnie metod i specjalnie do tego celu przygotowanych instrumentów.

Wiadomem jest, że główny otwór Wezuwjusza zrazu stacza się pionowo ku dołowi, a następnie zmienia swój kierunek. Zbadanie tej sprawy będzie jednem z głównych zadań komisji, tudzież stwierdzenie, czy pod powłoką wulkanu, która tylko częściowo składa się z masy stałej, nie znajdują się

jamy i jaskinie.

Komisja nie ograniczy się przytem do zbadania obecnego stanu wulkanu, lecz spróbuje sięgnąć także do jego przeszłości i na podstawie zebranych danych postawić horoskop jego ewentualnej dalszej działalności, która bynajmniej nie jest ukończona.

Wykopaliska na górze Nebo.

Ruiny starożytnych fortyfikacyj.

Należy zanotować bardzo interesujące wyniki wyprawy naukowej, badającej okolicę po tamtej stronie Jordanu (Transjordanja) zamieszkałe obecnie przez Beduinów. W wyprawie tej biorą udział przeważnie przedstawiciele różnych instytutów archeologicznych z Ameryki.

Uczestnicy wyprawy zajęli się ostatnio specjalnie górą Nebo (obecnie noszącą nazwę Jebel-Siagah), z której Mojżesz oglądał Ziemię Obiecaną przed swym zgonem. Mimo, że górą tą zajmowali się niedawno uczeni z franciszkańskiego instytutu biblijnego w Jerozolimie, udało się obecnie najnowszej wyprawie odnaleźć znów na północny zachód od Jebel-Siagah, w nieznacznej od niej odległości,

szereg naczyń,

które według fachowej oceny pochodzą z okresu pomiędzy 22-im a 18-ym. wiekiem przed Chrystusem. Ekspedycja ostatnia stwierdziła na podstawie wykopalisk, że w latach 2200—1800 przed naszą erą okolica góry Nebo była zamieszkana, a mieszkańcy ówcześni pod wielu względami byli podobni do Moabitów. Poczem następuje przerwa pięciuset lat, kiedy to w tych stronach spotykamy tylko koczowniczych „beduinów". Następne trzysta lat to znów okres stałego osiedlenia w sąsiedztwie góry Nebo.

Ponadto udało się wspomnianej ekspedycji odnaleźć w okolicy miasta Petra ślady legendarnej stolicy „pustyni zajordańskiej", zamieszkałej przez Edomitów (Edom). Stolica ta nosiła nazwę Tawilan. Według wyników badań ekspedycji mieszkali w tych stronach następnie kolejno Nabatejczycy i Arabowie. Członkowie ekspedycji natknęli się na ruiny całego szeregu fortyfikacyj i wsi, okalających stolicę królestwa Edom, Tawilan. Tawilan jest według wszelkiego prawdopodobieństwa identyczne z Bosrah, z którem spotykamy się na kartach Pisma św.

Prace archeologa Harvey'a, dokonywane z polecenia rządu palestyńskiego obecnie w Betlejemie, przyniosły dalsze sukcesy. Oprócz mozaik, udało się ostatnio Harvey'owi odnaleźć małe drzwi (w miejscu gdzie się łączy główna nawa z prezbiterjum), prowadzące pod wielki ołtarz do podziemi stanowiących dalszy ciąg św. Groty.

Nie wolno kobiecie spacerować z mężczyzną.

Nowy kodeks karny i cywilny w Chinach.

Pismo „Hankou Herald" donosi, że w południowych Chinach ogłoszony został nowy kodeks karny i cywilny. Jeden z paragrafów kodeksu cywilnego zasługuje na podkreślenie. Głosi on co następuje: „Zabrania się

wspólnego jedzenia

mężczyzn i kobiet... Zabrania się wspólnego spożywania pokarmów przez mężczyzn i kobiety zarówno w publicznych instytucjach, jak i prywatnych domach.

Kobiety powinny jeść po ukończeniu jedzenia przez mężczyzn. Zabronione jest wspólne mieszkanie kobiet i mężczyzn w jednym pokoju. We wszystkich hotelach i zajazdach zabronione jest zatrzymywanie się w jednym numerze

mężczyzn i kobiet.

Zabronione jest wspólne chodzenie, lub wspólne podróże wojskowych i pań. We wszystkich teatrach i kinach zabronione jest siedzenie obok sobie mężczyzn i kobiet"

PODSŁUCHANE

W KOMISARJACIE.

— Panie przodowniku, czy nie oddał ktoś butelki konjaku, którą pozostawiłem w tramwaju?

— Nie, ale zato konduktor tramwajowy przyprowadził nam pijanego pasażera, który ją znalazł.

REKORD.

Sprzedawca: — Pani chce koniecznie zamienić tę czarującą suknię. Przecież wczoraj pani twierdziła, że podobała się bardzo narzeczonemu.

Klientka: — Tak, wczoraj, — ale dzisiaj mam innego narzeczonego.

ROZKOSZE WSI.

— Nie ma pan pojęcia, co to za rozkosz mieszkać na wsi. Siedzę tu już trzeci tydzień i wcale się nie nudzę.

— A co pan robi wieczorami?

— Jadę do miasta.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.